

# Gazeta Sanocka

## Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.  
miesięcznie . . . . . 70 hal.  
(wraz z przesyłką).  
Numer pojedynczy 20 hal.

## Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## Po wyborze.

Z telegramów do Dzienników wiadomy już rezultat wyboru uzupełniającego do Sejmu w miejsce ś. p. Truskolaskiego, który odbył się 20. b. m. z kuryi mniejszych posiadłości. Na 202 głosujących otrzymał p. Kuryłowicz 125 głosów, a jego kontrkandydat p. Bartłomiej Fiedler 76 głosów.

Rezultat taki był do przewidzenia wobec forsowanej agitacji ze strony księży ruskich i samego p. Kuryłowicza, któremu już urzędowe jego stanowisko jako naczelnika sądu ułatwiało agitację, czego najlepszym dowodem, iż rymanowscy i inni żydzi — widząc prawdopodobieństwo jego zwycięstwa wstrzymali się od głosowania nie chcąc jak zwykle z nikim zadzierać, a niemi: jak faną głosi poleczone przez rymanowskiego rabina głosować na p. Kuryłowicza. Ze agitacja była prowadzoną forsownie, i że nie wahali się Rusini użyć wszelkich sprężyn, a nawet zastosować środki, które jako źródło ciągłe zarzucali i zarzucają komitetowi centralnemu, a które nazywali wraz z p. Stapińskim rozbojami wyborczymi t. j., że za kandydatami jego agituja powagi urzędowe, wynika stąd, iż na czele agitacji tej stał ks. Polański wicemarszałek powiatu. — On przewodniczył w poufnym zebraniu w Besku, on był przewodniczącym komitetu tam wybranego, on całą akcją kierował. (Może też teraz nie będą już śmieli Rusini i p. Stapiński tak głośno krzyżeć o rozbojach wyborczych, a to byłby jakiś zysk z tych wyborów).

Już w przeddzień roziło się w Sanoku od ks. ruskich wyborców, których było aż 25, a że przytem wielu ma jeszcze cerkwie filialne, skąd znowu wyborcami byli diaki i pałamary od nich zależni, głosujący na ich

komendę, łatwo tedy było przy poparciu p. Kuryłowicza zebrać dla niego większość, i to tem łatwiej, że ludowcy Polacy, bałamuceni i przez swego głównego generała Stapińskiego i przez swego przewodcę w tych stronach Milana przypominaniem ciąglem niegdys na własną rękę zawartej ugody z Rusinami (której im jak się przekonają na przyszły rok z pewnością druga strona nie dotrzyma) byli w zupełnem jeszcze rozbiciu kiedy już Rusini mieli całą akcję obmyślaną i zorganizowaną, aż do szczegółów i zgromadzenia wspólne z ludowcami zwoływali tylko dla wysondowania opinii w obozie ludowców — i pozyskania na wszelki wypadek może kilkunastu sprzymierzyńców.

Pan Stapiński odegrał w całej tej sprawie bardzo dwuznaczną rolę, i nie wiemy dziś, czy go za polskiego ludowca, czy ruskiego ambasadora w polkim obozie ludowym uważać mamy. — Na poufnym zebraniu w Besku dawał dwuznaczne odpowiedzi, że chłop wybrany w sejmie także niewiele zrobić potrafi, i że mu to obojętne czy wybrany będzie chłop polski czy p. Kuryłowicz — a na wiecu, który zwołał na pięć dni przed wyborem p. marszałek powiatowy do Sanoka wcale się nie pokazał mimo tego, że przed rozpoczęciem się wiecu w Sanoku był, widziano go za to, że konferował z Rusinami.

Dziwną także rolę odegrał obecny przewodniczący stronnictwa ludowego w tut. powiecie p. Milan. Przed wyborami na wszystkich zebraniach ciągle podnosił zawartą przed laty ugodę z Rusinami, a nawet na wiecu w Sanoku, żądał osobnego oświadczenia się w tej mierze obecnych tam Rusinów, a wreszcie pomimo uchwały ludowców Polaków za kandydaturą Fiedlera, zamiast jako głowa stronnictwa poddać się uchwałę większości i to tak ogromnej — urządził librum veto — i jednomyślnie wybrał Bobaka. Nie rozważył jednak mimo swej skrupulatno-

ści, że zajmując tak niezdecydowane stanowisko i nie głosując na Kuryłowicza naraził się na zarzut niedotrzymania umowy, o którą mu tak chodziło, bo w umowie nie było niestety powiedziane, że Rusin ma być ludowcem — tylko ten, kogo narodna Rada postawi, a on na tego nie głosował. Więc i swoich nie zadowolili i tamtym nie dogodził.

W całej sprawie tej postąpił sobie jednak chłop polski daleko więcej po dżentelmeńsku od swego rywala do krzesła kurulnego c. k. radcy sądowego, bo Fiedler oddał głos na p. radcę Kuryłowicza, a ten choć później głosował, bojąc się utracić choćby jeden głos, może rozstrzygający o zwycięstwie, głosował na siebie. — (Mniej to po kawalersku, ale praktyczniej!)

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów udali się Rusini do cerkwi, (bo cerkiew jak wiadomo w polityce odgrywa wielką rolę, a co już niejednokrotnie i tu mieliśmy sposobność obserwować) tam ks. wicemarszałek wygłosił do wyborców przemowę, a potem ze śpiewem udali się do domu Narodnego na traktament.

Nie będziemy już dziś stawiali horoskopów przyszłej działalności poselskiej p. Kuryłowicza, bo wybrany na jeden rok, zaledwie znajdzie czas na rozglądnięcie się w czynnościach poselskich, a zresztą nie znamy go, przeto nie możemy osądzić sprawiedliwie, w każdym razie wybór ten nastrocza doskonałą naukę dla ludowców tak polskich jak ruskich. — Skoro zawierali ugodę, powinni byli wyraźnie zaznaczyć, chcąc być konsekwentnymi, że umowa obowiązuje tylko wobec Rusina ludowca, a nie będą mieć zastępcy swych interesów w sejmie, przy ich pomocy wzmocnią się tylko szeregi borytelw. Specjalnie zaś polscy ludowcy powinni uwolnić się z pod komendy p. Stapińskiego, który zamiast dla ludu — pracuje dla siebie w banku parcelacyjnym, a nadużywając firmy stronnictwa — szarga polski lud przywódcą go

11)

## Wspomnienia z dalekiej północy.

Psów zaprzęgają zwykle 4., 6. do 8-miu stosownie do ciężaru ładunku. Uprząż także sama. Niemi wożą pocztę, na przodzie idzie starszy, który zna dokładnie drogę, — pośpieszają — bo wiedzą, że na stacyi czeka ich przyjęcie — więc pegazy mkną chyżo.

Raz zdarzyła mi się mimowolna extrawagancja w bok z należytego kierunku, nie mogę nie wspomnieć o niej. Tuż koło mego traktu, bo już poprzednio ktoś przejechał — i znać było tor nart, jechałem po Jenisieju. Z pod zaspy wyskoczył zając — cały mój zaprząg puścił się za nim i to o ile sił starczyło. Nie pomogło wołanie, przez zaspy i nierówności nieśliśmy się szalonym pędem, narty parę razy upadały na bok, wróciłem je do należytego położenia silnie odbiwszy się rękami, odzianymi w grube rękawice. Tak mknęliśmy przez całą szerokość Jenisieja, — dopiero stromy na szczycie brzeg rzeki nie stanowiący przeszkody w ucieczce biednemu zającowi położył tamę rozbieganym w pogoni mym rumakom. Odsznurowawszy się wy-

siadłem z nart, poszedłem do piesków, które leżały dysząc zawzięcie z wywieszonymi językami — pogłaskałem, poczynając od przedniego, oni sobie dla ochłody pogryzali po trochu śniegu, doszedłszy do nart wsiadłem — zasznurowałem się, — i za chwilę czoło mego zaprzęgu tą samą drogą nawróciło i pojechaliśmy w należytych kierunku — nie tak szparko jak pierwej — ale zawsze dość chyżo — i za jakie pół godziny uściśkałem kochanego kolegę, do którego wybrałem się wtedy w odwiedziny. Popasłszy dobrze rumaki, bez odprzęgania — przy pięknie świecącym księżycu wróciłem nocą do domu — bez żadnego wypadku. Wodą, latem, a w powyższy sposób zimą odbywa się podróże z owych podbiegunowych okolic aż do Turchańska.

Turchańsk miasto, w owych czasach liczyło nie wyżej nad 100 domów, sławne klasztorem — (Monastyr) — zbudowane na pagórku, otoczone tundrą (przepaściste błota) porostą kosodrzewiną — tylko Tungusi i Samojedzi najskrajniejsi północni mieszkańcy znają w tundrach przejścia.

Tundry zasiedlone przez 3. do 4. miesięcy niezliczonymi stadami najrozmaitszych gatunków dzikich kaczek, (utok), gęsi, łabędzi, bezłotków (rodzaj nurów) zwanych gagara

(od głosu jaki lecał wydaje — ga-ga), nadzwyczaj bogato puchem upierzonych. Z nich to pochodzi puch erdreñoński wysoko ceniony a czasem skórka z puchem zdjęta, wyprawiona służy na damskie czapki, kołnierze lub obszywki ubrania, przystrajając je znakomicie. Prócz tych skrzydlatych mieszkańców panem tundr i wielkorządca pobierającym haracz żywy jest pan lis i to cenny lis biały prawie, zwany niebieskim! Tungusi zimą do marca polują tam na niego. Jest on wielkim gubernatorem na wzór kolegów nawet z europejskiej Rosyi, panem życia i śmierci skrzydlatych tundr mieszkańców.

W okolicy Turchańska podczas najcieplejszego lata odmarza ziemia tylko na niecały arszyn, (blisko  $\frac{3}{4}$  metra) dalej pozostaje zamrożoną — z tego powodu słyszałem z ust poważnego, wykształconego tubylca, iż co parę lat, ze znakłymi przed kilkudziesięciu laty czerńców (zakonników) znajdowano zupełnie świeże ciała jakby wczoraj pochowane, co przedstawiono do cara i synodu, by takiego uznał świętym. Gdy tak kilku już przedstawiono, na ostatnim car miał napisać własnoręcznie „czto bolsze swiatych nie było!“

(C. d. n.)

do sojuszów z żydowskimi socjalistami, urządzając szopy z deputacjami do Wiednia, aby tylko firma dobrze się panu generałowi opłacała, a w decydującej chwili, nawet się nie pokaze narażając najniepotrzebniej swoich na porażkę. — Odebrać więc mu prawo zastawiania się tą firmą, zorganizować się należycie, na własny tylko zdrowy rozum liczyć i samym bronić swoich spraw wytrwale i po męsku nie szukać rady u ludzi niepewnych, a mogą mieć nadzieję, że rzecznikiem ich w sejmie w przyszłości będzie najlepszy z nich, a nie c. k. surdutowy Rusin.

## Z Rady powiatowej.

(Dokończenie).

Więcej zainteresowania obudziła dopiero sprawa odstąpienia z własności gminnej w Dobry szlacheckiej, parceli gruntowej 2626. na rzecz cerkwi bezpłatnie.

Rada gminna uchwaliła rzeczoną parcelę odstąpić bezpłatnie na cmentarz miejscowy, ale postaral się już o to ks. Polański, tamtejszy paroch, że uchwała gminy postanowiła równocześnie, iż odstąpiony kawałek ziemi ma być zainstalowany jako własność cerkwi, — oczywiście tylko w tym celu, by na tym cmentarzu nikt nie miał do rozporządzenia tylko on sam. — I zdaje się nam, że utrafimy w sedno, gdy posądzimy go o to, że starał się o takie załatwienie sprawy i dlatego, aby dokuczyć mieszkającym w Dobry Polakom. — Należą oni bowiem do rz. kat. parafii w Mrzygłodzie, gdyby więc cmentarz był instalowany na rzecz cerkwi a nie gminy, to w razie śmierci którego z mieszkańców Polaków mogłyby odmówić pozwolenia pochowania go na cmentarzu, który gmina bezpłatnie darowała, a zmusić rodzinę albo do opłacania się, albo do transportowania nieboszczyka do Mrzygłoda, co nie zawsze jest możliwe, bo Dobra leży po przeciwnym brzegu Sanu i w razie wysokiego stanu wody, przy braku mostu a nawet przewozu byłoby to wprost niewykonalne. — Po tolerancji zaś ks. Polańskiego, który potrafi przemawiać do Polaków i „Wy szlachta hirszyście wid chamw“ można się i tego spodziewać.

W sprawie tej przemawiało kilku mówców, a szczególnie z naciskiem sprzeciwiał się instalowaniu cmentarza na rzecz cerkwi delegat Poznański z Liszny, który podniósł, że w razie, gdyby odmówiono Polakowi grobu na miejscowym cmentarzu a woda była na Sanie duża, to nie można go pochować, bo do Mrzygłoda się nie dostanie. Rada przychyliła się ostatecznie do tych wywodów i uchwaliła, iż cmentarz ma być zainstalowany jako własność gminy — mimo, że przewodniczący ks. Polański przedtem oświadczył się za uchwałą gminy.

Załatwiono następnie przychylnie kilka innych spraw dotyczących jużto budowy domów gminnych, jużto zamiany parcel będących własnością gmin, za prywatne, a wreszcie przyszła kolej na stabilizację leśnika powiatowego. Sprawę referował p. Łępkowski i wniosł, aby stabilizować p. Rozwadowskiego, który posadę leśnika powiatowego zajmuje już przeszło rok — co też Rada bez dyskusji uchwaliła. Wreszcie po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do załatwienia samoistnych wniosków.

Pierwszy wystąpił p. Kwiatkowski z wnioskiem treści następującej: Wydział według §. 34. odpowiedzialny jest Radzie powiatowej za swoje urzędowe czynności i winien zdawać jej sprawę z tych czynności. Porządek dzienny posiedzeń Rady winien zawierać na drugim miejscu to sprawozdanie, a na pierwszym odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia R. p. — Przypominając te postanowienia ustawy żąda, aby były przestrzegane i aby protokoły z posiedzeń były podpisywane przez członków Rady pow. co też Rada aprobowała.

P. Poźniak wnosi rezolucję do Wydziału, o postawienie dwóch mostów w Nadolanach, które zbudowane przed 14-tu laty były zupełnie spruchniałe, a w końcu je woda zniosła, wskutek czego komunikacja jest utrudniona, przy wyższym stanie wody przerywana — i drugą, aby kawałek drogi do Nadolan, na którym w zimie tworzą się nieprzebyte zasy śnieżne przełożyć tak, żeby i w zimie przejechać można i nie wydawać

niepotrzebnie pieniędzy na odrzucanie śniegu i przekopywanie zasp. (Jużto drogi w naszym powiecie nie mogą służyć za wzór dobrej komunikacji. — Czyja w tem wina nie będziemy na razie dochodzić, przy sposobności przypominamy tylko, co już niejednokrotnie podnosiliśmy, że czas najwyższy, aby się stan dróg zmienił na lepsze, bo jeżeli ludność na ten cel ponosi tak znaczne ciężary to ma prawo żądać, aby na drogach nie potrzebowała niszczyć bydła pociągowego, łamać wozów i narażać całości swoich kości. — A, że tu nie wszystko dzieje się z należytą energią i starannością, owszem, że panuje szlendrian, najlepszym dowodem okoliczność, iż asygnuje się kwoty na wykonanie robót, ściągają się je z ludności, a robót się nie wykonuje, jakby drogi Bóg wie jak doskonale były. — Patrz wniosek del. dra Iskrzyckiego w poprzedniej części sprawozdania). — Rezolucje p. Poźniaka przekazała Rada Wydziałowi do uwzględnienia.

P. Milan czyni wniosek następujący: Jak p. sekretarz nam oświadczył, zgłosiło bardzo mało gmin chęć ofiarowania swych funduszów ubogich na rzecz budowy powiatowego domu ubogich, proszę przeto, aby sprawę tę jeszcze raz poruszyć i dążyć usilnie do takiej fundacji. A drugi wniosek: Ponieważ drogi szczególnie potrzebują troskliwszej opieki ze strony delegatów R. p., którzy mają pilnować drożników i czuwać nad stanem dróg co wymaga dosyć czynności, przeto prosi, aby na gminę Bziankę mianować delegatem p. Szafrana, a w Jaćmierzu p. Musiała. Obydwa te wnioski Rada uchwaliła.

Dalej czyni jeszcze p. Milan następny wniosek: Swego czasu wniosł ks. dziekan Koleński, aby delegaci R. pow. w Radzie szkolnej okręgowej zwiadzali szkoły w powiecie, i aby razem jeździli na te wizytacje. To jest niewykonalne, bo połączone z kosztami. Można to lepiej było rozdzielić delegatom czynności i przeznaczyć ks. Moskaliłkowi niektóre szkoły w pobliżu Sanoka, a mnie znowu szkoły w pobliżu Beska, i ściśle oznaczyć, które szkoły należą do jednego i drugiego delegata.

(Głosy: „To lepiej dać spokój wszystkim, bo to jest niewykonalne). Wniosek przeto nie uzyskał poparcia.

Nakoniec zabrał głos p. Szafran i wniosł, aby odnieść się do Wydziału pow. w Brzozowie o zniesienie myta na drogach powiatowych, gdyż okoliczności, iż w powiecie brzozowskim jeszcze istnieją myta, jest dla mieszkańców tutaj powiatu, a szczególnie Bzianki wielkim ciężarem. Mieszkańcy powiatu tamtejszego przejeżdżają przez nasz powiat nie placąc myta — a my jadąc do Brzozowa opłacać się musimy. Wniosek uchwalono — i na tem zakończyło się to pracowite długie posiedzenie. Mamy jednak nadzieję, że z nowym marszałkiem zapanuje w Radzie pow. ruchliwsze życie — i nie będzie się czekało na posiedzenie, aż się szalony porządek dzienny zgromadzi.

## Kilka uwag w sprawie gimnazjum.

Przed trzema miesiącami umieściliśmy na tem samym miejscu szereg uwag odnoszących się do budynku gimnazjalnego i jego wad, pod względem higienicznym.

Dziś zajmujemy się gimnazjum nie tylko ze stanowiska higienicznego, ale także i społecznego, a raczej obywatelskiego.

Wszyscy wiemy dobrze, że obecny budynek gimnazjalny nie odpowiada swemu celowi pod bardzo wielu względami, które już częściowo dawnej (w N. 117 z d. 25. marca b. r.) omówiliśmy. Naprawa tych braków i wad byłaby tak mozolna, że szkoda byłoby na to czasu i pieniędzy. Powiedzmy otwarcie, budynek zbudowany przed laty 20. dziś już jest rudera, wskutek wadliwej budowy i nieodpowiednich planów nie przewidyjących całkiem rozwoju szkoły. Niespełna tysiąc młodzieży dusi się w ciasnych salach, wchłaniając za każdym oddechem miliardy mikrobow, podkopujących już w zarodku młody organizm. Wśród skandalicznych wprost warunków, tłumi się młodzież po klasach, siedząc nieraz na karku nauczyciela, lub też opierając się plecyma na oknach i piecach,

przyswajają sobie mnóstwo chorób, które podkopać mogą najzdrowszy nawet organizm.

Mnóstwo faktów możnaby przytoczyć na usprawiedliwienie naszego pesymizmu, ale najlepszym argumentem jest już fakt zresztą pożądanym, że rząd sam uznał potrzebę usunięcia tych anormalnych stosunków. Ponieważ jednak, nauczeni smutnym doświadczeniem, nie dowierzamy, czy sprawa ta wejdzie na pożądaną tory (Przypominamy sprawę budynku sądowego, o której wielokrotnie pisaliśmy), przeto uważamy za obowiązek nasz, zabrać głos w tej sprawie, aby kiedyś nie było za późno.

Sprawa rozszerzenia budynku gimnazjalnego była aż parę razy poruszana i przed 4 laty wynajęto z konieczności dom położony naprzeciw budynku gimnazjalnego. Dom ten nie odpowiada całkiem swemu zadaniu i dlatego postanowiono wybudować gmach nowy, odpowiedniejszy. Dotąd wszystko bardzo ładnie i pożytecznie, gdyby niejedno małe „ale“.

Nowy budynek dla gimnazjum, czy też jego filii, to kęs nie do pogardzenia. Rzucili się więc nań spekulanci, przedłożyli plany i lada dzień budynek zaczął budować. Będzie to prawdopodobnie budynek obliczony na interes, tak jak dzisiejszy, a nie uwzględniający prymitywnych zasad higieny. Aby więc kiedyś nie było za późno, uważamy sobie za święty obowiązek obecnie już zwrócić uwagę osób, do których to należy, aby nie dopuścili do pobieżnego załatwienia tej tak ważnej sprawy, interesującej ogół społeczeństwa powiatu sanockiego, i okolicznych.

Jeżeli budowa stajen rządowych, prowadzoną bywa we własnym zarządzie, to o ilez więcej należałoby tak samo postąpić z budową budynku gimnazjalnego. Wszak idzie o zdrowie ludzi, o zdrowie pokoleń całych, o przyszłość społeczeństwa!

Jeżeli już w młodości osłabione zostanie życie młodzieńca, jeżeli zdrowie jego nie zostanie zrównane choćby tylko ze zdrowiem pielęgnowanego konia, to młodzieniec taki nie wniesie w życie ani odrobiny optymizmu, ani iskry szlachetności. Traktowano go po macoszemu, nie troszczono się o jego zdrowie, więc skąd może poczuwać się do obowiązku względem bliźnich. Niech marnieją tak jak on zmarli, niech zgina nawet, byle tylko jego nie ruszają.

Stoiśmy wobec domosłego faktu, nowego budynku, który samym już swoim estetycznym wyglądem, pobudzić może tylko uczucia szlachetne, a urządzenie wewnętrzne wykonane wzorowo, wzniesienie jak tuśże, gry i zabawy, ćwiczenia gimnastyczne, kursa zręczności, ogrodki botaniczne i t. p., tchną w młodzież nowe życie i oddadzą ją społeczeństwu, czystą, szlachetną, pełną ideałów i młodzieńczego zapału. Tak szlachetnie pojęta szkoła, odda społeczeństwu ludzi pełnych charakteru, gorliwych pracowników i stanie się podwalną przyszłych pokoleń.

Wybudowanie budynku choćby tylko na pomieszczenie klas równoległych, powinno być obmyślane sumiennie, nie dorywczo, gdyż wszelkie błędy mścić się będą na młodej generacji całe dziesiątki lat, z pokolenia na pokolenie. Należy przedewszystkiem postawić sobie pytanie, czy opłaca się naprawiać obecny budynek, czy wartołożyć olbrzymie sumy na różne adaptacje, czy też sprzedać go, a wystawić nowy odpowiadający nowoczesnym urządzeniom higieny i szkoły? Czy nie możnaby wejść w porozumienie z gminą, która znajduje się w przededniu budowy nowej szkoły wydziałowej i odstąpić jej budynek stary za pewną cenę, a gimnazjum wybudować we własnym zarządzie, bez uciekania się do pośredników, którzy za marne pieniądze chcą dać rządowi jeszcze marniejszy budynek? Wybór miejsca dla nowego budynku byłby również rzeczą ważną. Pomieszczenie dzisiejszego gmachu jest całkiem niekorzystne. Z trzech stron nieustanne krzyki i hałasy, kurz i wzywy tamują normalny bieg nauki. Przywykliśmy już do tych niewygód i cieszymy się, że nie jest gorzej, bo przecie dawniej i tego nie było. Czyżby szkoła miała być tak konserwatywną, że jej ruszać nie wolno, ani też nie można wprowadzać żadnych ulepszeń, których dawniej nie było? Gimnazjum powinno stanąć, zdanem naszym, w miejscu oddalonym od wrzawy i kurzu. Samo miejsce powinno już

powagą swęj ciszy nastrajać umysł młodzieży do skupienia uwagi; czarowny widok naszej okolicy z okien takiej szkoły, powinien działać na duszę młodzieńca i wlewać weń miłość ojczyzny, zapach kwiatów natchnie serce idealizmem, wznieci pragnienie wiedzy i stanie się podniecią do pracy z miłością ku niej, a nie z potrzeby. Godziwa rozrywka, czy to w salach zabaw, czy też na boisku, zapachu tego nie tylko nie ostudzi, lecz wstrzymałszy go na chwilę, spowoduje nadal dalsze jeszcze szybsze tempo.

Prócz sal szkolnych, naturalnie obszer-nych, jasnych, przewietrzanych, powinny się znajdować ubikacje na różne inne zajęcia jak np. kaplica gimnazjalna, sala gimnastyczna wraz z tuzami, sala do nauki zręczności, biblioteka i czytelnia uczniów, gabinety wraz z pokojami do ćwiczeń i t. p. W szczególności urządzenia nowego budynku wchodzić nie będziemy, pozostawiając to fachowej ocenie inżynierów, a ograniczymy się jedynie do zaznaczenia jeszcze raz, że w budynku nowym nie może być nic takiego, co by mogło wyrzucić ujemny wpływ pod względem wychowawczym. Wogóle budowa nowego budynku gimnazjalnego oprócz się musi na idealnie pojętym zadaniu szkoły, a nie może być uważaną za podatny teren do robienia interesów.

W myśl więc naszych, pobieżnie naszkicowanych wywodów, zwracamy się do wszystkich osób, pojmujących godnie swe obowiązki względem społeczeństwa, aby pracowali nad osiągnięciem wzorowego budynku gimnazjalnego dla naszego miasta i aby ciągle sprawę tę mieli na oku.

Odzywamy się przedewszystkiem do naszych Władz, do naszych P. T. posłów i rodziców, aby przystąpić do wspólnej akcji i aby za pośrednictwem gminnej Deputacji gimnazjalnej porozumieł się w tej sprawie z władzami szkolnymi. Pomieć znana jest humanitarna działalność Grona profesorów naszego gimnazjum i jego Dyrekcji, a również szczerą życzliwość dla naszego miasta inspektora kraj. Rady szkolnej, WP. Dra F. Majchrowicza, przeto nie wątpimy, że Władze szkolne użyczą tej sprawie swego poparcia.

## Do polskich robotników!

„Polski Związek Zawodowy katolickich robotników w Krakowie oparty na zasadach demokracji chrześcijańskiej i narodowej, powinien skupić w swem łonie wszystkie warstwy klasy pracującej, celem poprawy warunków pracy i płacy, oraz celem niesienia koleżeńkiej pomocy wzajemnej, materialnej i moralnej, opartej na zawodowej organizacji.

Organizacja zawodowa, to potęga! Ona podstawą rozwoju klasy pracującej! Ona kształci i podnosi pracę na wyżyny jej należne! Organizacja ma nas bronić przed wyzyskiem i domagać się należnych nam praw. Oto cel „Polskiego Związku Zawodowego katolickich robotników“.

W życiu robotniczym są chwile takie, że konieczną jest pomoc, i tą zapewnią „Związek“ podczas choroby, bezrobocia, podróży, strejku, wreszcie daje wsparcie pogrzebowe.

Związek utrzymuje bezpłatne-biuro pośrednictwa pracy, biuro obrony prawnej i daje swym członkom pismo tygodniowe. Powyższe wsparcia zapewniają opiekę i pomoc w krytycznej chwili tym, co przystąpią do Związku.

Do Związku może należeć każdy robotnik i robotnica. Na powincy, gdy kilku przystąpi do Związku, powstaje stacja płatnicza lub miejscowa grupa. Można również zgłaszać się z przystąpieniem do najbliższej stacji płatniczej lub wprost do Głównego Zarządu (Kraków, Plac Maryacki 2).

Bracia i Koledzy! We własnym interesie podajmy sobie dłonie do wspólnej pracy w organizacji zawodowej! Każdy uświadomiony robotnik powinien należeć do Związku i zachęcać kolegów do przystąpienia. Trzeba nam raz zerwać z martwością i narzuconą opieką, a licząc na własne siły w imię Boże brać się do pracy“.

Powyższą odezwę podajemy do wiadomości jak najszerszych kół robotniczych, a

równocześnie z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy, że za staraniem krakowskiego Związku Zawodowego katolickich robotników pierwszy krok do wyemancypowania naszych robotników z pod opieki żydowsko-międzynarodowych opiekunów uczynionym został 16. b. m., gdyż celem zawiązania grupy miejscowej polskiego Związku Zawodowego katolickich robotników odbyło się w tym dniu w tutejszym Kółku fabrycznym zgromadzenie, na które przybyło około 150 robotników. Przewodniczącym wybrano p. Józefa Sęka, a sekretarzem p. Kazimierza Górczyńskiego. Przewodniczący zagaiwszy posiedzenie udzielił głosu przybyłemu tu delegatowi centralnego Związku z Krakowa p. Zgórniakowi, który w sposób przystępny, a zrozumiały przedstawił w głównych zarysach cel Związku i korzyści płynące dla katolickich robotników z należenia do tego stowarzyszenia.

Mowa delegata wygłoszona z zapalem i zrozumieniem rzeczy, oparta na przekonujących argumentach, bardzo się zgromadzonemu robotnikom podobała, przyjęta też hucznie oklaskami, a rezultat zgromadzenia był nadspodziewany, zaraz bowiem 78 członków do Związku się zapisało i zaraz wybrali Wydział, do którego weszli: jako przewodniczący p. Józef Sęk, zastępca przew. Władysław Buczek, sekretarz Kazimierz Górczyński, zastępca sekretarza Julian Łagodziec, skarbnik Jan Harazim, zastępca skarbnika Jan Zawada, do komisji kontrolującej weszli: pp. Franciszek Jajko, Mikołaj Nazarkiewicz i Ignacy Polak.

Zbożnemu dziełu i nowemu Wydziałowi życzymy: Szczęść Boże! do uczciwej pracy, a cieszymy się bardzo, że robotnicy poznawszy zgubne tendencje socjalizmu, organizują się na zasadzie wiary świętej katolickiej i na zasadach narodowych.

Odzywamy się przeto do katolickich robotników w imię ich własnego dobra, w imię dobra ich rodziny i ojczyzny, aby wszyscy do tej organizacji przystąpili. Informacji zasięgnąć i wpisywać się można w Kółku fabrycznym u przewodniczącego w każdą niedzielę od 9. do 10. przed południem, a w dni powszednie od 7 do 8. wieczorem. Do dziś dnia zapisało się 115 członków.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Gdzie ustawa przeciw pijaństwu? Od

pewnego czasu, każdej niedzieli a czasami i w dzień powszedni wieczorami można napotykać na trakcie rymanowskim gromady pijanych żołnierzy, którzy zataczając się pod drodze dążą od Dąbrówki ku Sanokowi. A widzieliśmy także, że niektórzy pokonani za wielką dawką wchłoniętego alkoholu nie potrafili już dojść do domu i spoczęli w rowie przydrożnym. Wszystkie zaś te objawy wesolego życia u synów Marsa i różnych cywilów a nawet u płci słabej zaczęły występować tak jaskrawo od czasu, gdy nowi dzierżawcy propinacji rozpoczęli w Sanoku urzędować, bo należało zaraz tradycyjnym zwyczajem w Dąbrówce urządzić t. z. przeszkodę z taniem piwem i wódką. Odbywają się przeto każdej niedzieli formalne pielgrzymki na tę tanię nektary — a wieczorami trudno przejść drogą — tyle wałęsa się pijaków i to wszystko w kraju, którego posłowie pierwsi podnieśli potrzebę uchwalenia ustawy przeciw pijaństwu, i gdzie ją najpierw wprowadzono po to, aby jej nikt nie szanował i aby pierwszy lepszy żydek mógł urządzić przeszkodę i rozpajać ludzi, aż do zbydlenia. Ponieważ ta karczma z rozpajającym ludźmi żydkiem nie leży na terytorium miejskim, przeto nie odzywamy się do policji, ale natomiast sprawy te polecamy opiece c. k. żandarmeryi, a ręczymy jej, że każdej niedzieli i w każde święto napewno będzie mogło przeciw sprytnemu przeszkodziawcowi z Dąbrówki zrobić doniesienie o przekroczenie ustawy o pijaństwie — a będzie również miała sposobność oddać usługę miłosierną przez odprowadzenie do domu lub do kozy nie jednemu, któremu nogi z nadmiaru taniego piwa zarszńskiego odmówią posłuszeństwa.

**Wiceprezydent wyższego sądu kraj. Dr. Jan Dylewski** przybył na wizytację tutejszego sądu obwodowego. Przy tej sposobności będzie mógł p. wiceprezydent podziwiać wspaniałą architekturę, nowożytną wygodę i higieniczne urządzenia za drogie a krwawo zapracowane pieniądze podatników nabytego od galicyjsko-wiedeńskiego żydka budynku sądowego — pamiątki po b. premierze dr. Körberze.

**Obydwie strony medalu.** Byłem na górze Mickiewicza, gdzie miałem sposobność podziwiać, zapał i pracę naszej młodzieży zajętej przy sypaniu Kopca. Przyłączyłem się i ja do szeregu pracujących. Zajęty wozem gliny spostrzegłem goga ubranego według najnowszej mody, który sparty na laseczce z papierosem w ustach przyglądał się pracującym. Podziwiałem w duchu jego wytrwałość, z jaką przeszło godzinę przysiadł się bezmyślnie żwawej robocie. W końcu widocznie to go znudziło, bo odszedł. Chwilę później i ja wracałem. Schodząc na dół, na jednej z ławeczek zobaczyłem go znowu siedzącego w towarzystwie 2 pań i jednego pana. W przechodzie doleciała do moich uszu następująca rozmowa. Ile pan wywoził dzisiaj tacek? Dzisiaj rzeczę goguś wywoziłem bardzo mało, bo o ile sobie przypominam coś około 12., ale muszę wziąć się lepiej do roboty, bo nałożyłem na siebie obowiązek wywiezienia 200 tacek w tym roku. Więcej nie chciałem słuchać, przyspieszyłem kroku pytając w duchu, czy takich pracowitych, a prawdopodobnych dużo w naszym społeczeństwie. Możeby dla takich obmyśleć znaczki — na wywiezione taczki? *Obserwator.*

**W tutejszej fabryce wagonów i maszyn** bawił na inspekcji krajowy nadinspektor przemysłowy p. Nawratil ze Lwowa i zlustrował ją dokładnie tak pod względem bezpieczeństwa jak i higieny.

**Pokątne drukarnie.** Jakim to językiem posługują się operujące u nas na polsko-chłopskiej skórze różne Towarzystwa kredytowe i oszczędności — i co zyskuje nasz język, że istnieją pokątne drukarnie, które nie uważają za potrzebne na wykonanych przez siebie drukach umieszczać firmy, niech pouczą następujące:

Uchwały walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa kredytowego i oszczędności Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną odpowiedzialnością w Zarszynie z dnia 7. marca 1906., które mamy przed sobą (drukowane nie wiedzieć u jakiej firmy):

1) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1905. przyjmuje się do wiadomości;

2) Udziela się Dyrekcji również i Rady nadzorczej absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1905;

3) Uchwalono rozdzielić czysty zysk w kwocie 595 K a mianowicie:

a) 541 k. — na Dywidendę z kwoty 6764 k 42 h. b) 54 k. — na fundusz rezerwowy;

4) Zostało statut zmieniony;

5) Wybrane zostali do Rady nadzorczej p. p. Josef Barth, Israel Strenger, Jaruchim Wallach, Lazor Strauch, Pinkas Halpern i Abraham Chaim Pasternak który pośród siebie wybrali p. Josefa Bartha za prezesa i najego zastępcę p. p. Israela Strengera i Jaruchima Wallacha.

6) Inne wnioski żadne.

**Egzamina prywatne** do kl. II. — VII., odbywać się będą w tutejszym gimnazjum w czasie od 28. czerwca do 10. lipca b. r. Egzamina zaś wstępne do kl. I. odbędą się w sobotę d. 14. lipca przed wakacjami, a po wakacjach d. 1. września b. r. W obu terminach egzamin rozpocznie się o godz. 9. rano. W razie niepomyślnego wyniku, egzamin odbyć się może dopiero po upływie roku.

**Konkurs.** Wydział Tow. bursy jubileuszowej w Sanoku ogłasza konkurs na 50 miejsc w bursie z terminem przyjęcia od dnia 3. września 1906.

Warunki przyjęcia:

a) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza z postępem bardzo dobrym lub dobrym;  
b) świadectwo zdrowia;  
c) deklaracja rodziców, mocą której zobowiązują się uiszczać miesięczną opłatę w gotówce i naturaliach.

Podania należy wnosić na ręce Wp. prezesa Tow. dyr. Włodzimierza Bańkowskiego najpóźniej do dnia 25. lipca 1906.

Petenci winni załączyć do podania kopertę frankowaną z dokładnym adresem na odpowiedź.

**Zyski domu gry w Monte Carlo.** Z końcem zeszłego miesiąca odbyło się zgromadzenie Towarzystwa, utrzymującego dom gry w Monte Carlo. Ze sprawozdania wynika, że zysk ogółem wynosi 37,702.000 franków, więc o przeszło 3 i pół miliona fr. więcej, niż w r. ubiegłym. Po pokryciu wszystkich kosztów pozostał czysty zysk 19,819.810 fr., z którego wypłacono dywidendę 325 fr. od akcji. Wskutek coraz większego napływu gości, obecny lokal jest już za mały, postanowiono zatem w najbliższym sezonie przemienić salon dla palących i pokoje restauracyjne na sale gry. Charakterystycznym szczegółem jest to, że teatr w Monte Carlo przyniósł deficyt 2 miliony franków.

**Podróże jazdy kolejami.** Ministerstwo kolejowe przygotowuje nowe przepisy odnoszące się do t. zw. pakunków podróźnych, które podróżni mogą ze sobą zabierać do wagonów. Odtąd ściśle mają być przestrzegane przepisy §. 28. regulaminu ruchu, który opiewa następująco: „Małe, łatwe do niesienia przedmioty, o ile nie są dla innych

podróźnych przykre z powodu swej woni, lub w inny sposób, można zabierać do wagonu. Podróźnemu przysługuje odpowiadająca jego siedzeniu przestrzeń do umieszczenia pakunku. Na siedzeniach, na kurytarzach i platformach nie wolno składać pakunków.“ — Inne pakunki mają być umieszczone za opłatą w wozie pakunkowym lub też iść pociągami towarowym. Ministerstwo kolejowe nawiązało rokowania z przedstawicielami kolei prywatnych w Austrii, a to w tym celu, aby na wszystkich kolejach obowiązywały przepisy jednolite. To ściśle wykonywanie przepisów spowoduje podroźnie jazdy kolejowej a mimo to nie zapobiegnie przepelnieniu wagonów trzeciej klasy u nas zachodzącemu.

**Długi Austro-Węgier** wynoszą 5 miliardów, 443 miliony, 774 tysięcy K. 97 hal. Procent od tej sumy wynosi 224 miliony, 8 tysięcy, 622 K., z czego na Austryję przypada 163 miliony, 687 tysięcy, 561 K. Dług ten datuje się od ery konstytucyjnej tj. od roku 1867, Z dawniejszych długów mają Austro-Węgry 3 miliardy, 376 milionów, 419 tysięcy, 400 K. Wobec tego ogólny procent od całego długu wynosi 355 milio-

nów, 217 tysięcy, 573 K. rocznie.

**Nowy rodzaj listów poleconych.** Z dniem 1. maja bieżącego roku weszło w życie nowe rozporządzenie c. k. Ministerstwa handlu donoszące znaczenia dla nadawców listów poleconych. Polega ono na tem, że ma tę wyższość nad rewersami zwrotnymi, które i nadal istnieć będą, że nadawca może za złożeniem osobnej należytosci w kwocie 25 h. zażądać urzędowego zawiadomienia go o nadejściu listu na miejsce przeznaczenia. Jeżeli więc nadawca poleconego listu uiszcza zaraz po nadaniu wspomnianą dopiero co należytosc, otrzyma natychmiast po jego nadejściu na miejsce przeznaczenia o tem wiadomosc niezawisłą od zwłoki, jaka częstokroć się obecnie zdarza, gdy list nie może być z jakiegokolwiek przyczyny natychmiast doręczony adresatowi. Listy w ten sposób nadane będą przez czas swego transportu trzymane w szczególnej ewidencji urzędowej i będą oddawane z rąk do rąk szczegółowo z jak największą ostrożnością, co mianowicie dla listów, zawierających nieraz niedeklarowane walory asekurowane w towarzystwach ubezpieczeń, wielkiej jest wagi.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Świeży tran, żółty i biały, tak we fiaskach, jak też i na wagę.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	<b>APTEKA</b> p d „Opatrznością Boską“	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych fiaskach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	<b>PIOTRA WĄSOWICZA</b>	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.	<b>W Sanoku</b> polecą 13—	Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpieli. Wstrzykawkki do uszu, do nosa i tusze do ócz.	Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Syrop Sulfoguajacolowy. Amarol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

**Bielizna męska** a to: kombinezony, manszety, koszule, kalesony, olusieczki w najnowszym fasonach i wzorach.

**Rekawiczki** męskie i damskie znakomitej jakości, gładce „Ideal“, zamkowe, podszyte futerkiem lub flanelką, wełniane trykotowe i nielane.

**Krawaty męskie**, najnowsze fasony, ogromny wybór. Nowość: „Krawaty „blizniaki“ od najładniejszych do najwybredniejszych.

**Kalosze rosyjskie** i wiedeńskie o 25% tańsze od rosyjskich a równie dobre. Sniogowce. Obuwie karpackie i sukienne.

**Parasole, laski, szelki, skarpetki damskie i męskie**, artykuły galanteryjne.

**Perfumerya francuska** wprost importowana, również krajowa; mydła, szczotki, grzebienie oraz wszelkie artykuły toaletowe.

**Artykuły do podróży**: torby ręczne skórzane, torbki, walizki oraz kufelki ręczne z urządzeniem.

**Przybory do krawiectwczyny** i robót kobiecych, roboty zaością.

**Papier kancelaryjny**, koncepcyjny, rysunkowy, listowy, oraz wszelkie artykuły do pisania, malowania i rysunków.

**Zeszyty i notatki szkolne**, torby szkolne, notesy, lezki, kalamaze oraz wszelkie artykuły szkolne.

**Pocztówki widokowe** najnowsze — odbrymi wybór, sztuka poczynszy od 3 groszy.

☞ poleca Szan. P. T. Publicznosci po cenach możliwie najniższych ☞

**„POSTĘP“**  
**CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN NOWOŚCI**  
w Sanoku,  
róg ul. Kościuszki i Jagiellońskiej (dawniej J. Dziewoński). 3—

## Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

**Kaizera**

### Pastyłki z Karmeluru

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

**4512** notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptecce Dawida Tobiasza i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

8—32

## Feller Elsa Fluid

Ta marką chroniony Feller fluid z esencji roślinnych usuwa kaszel, chrypkę, nerwowość, nieżyt, ból gardła, bole w piersiach i stawach, znużenie, zapalenia, dreszcze, influencję, zaflegmienie etc.

12 małych albo 6 podwójnych fiasek franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych fiasek 8 kor. 60 hal.

Zamówienia adresujecie do **S. Y. Feller w Stubic, w Kroacji, Słapiac 202.**

Bardzo chwala także Feller przeczyszczające pigułki rebarbarowe z marką Elsa pigułki. 6 pudełek franko 4 kor., 12 pudełek franko 7 kor. 60 hal.

Prawdziwego balsamu otrzymuje się nie jeden lecz dwa tuziny franko za 5 kor., który jest znakomitym środkiem na wszystkie przypadłości żołądkowe. Zagoriański piersiowy syrop przeciw kaszlowi 2 fiaski 5 kor. Prawdziwy norweski tran wiatrobiany 2 fiaski franko 5 koron. 4—10

Po tym szyldzie poznaje się sklepy



w których sprzedaje się **SINGERA** maszyny do szycia

**Singer Co. Akc. maszyny do szycia**  
**SANOK**, ul. Jagiellońska 49—50.  
22 (obok Kółka rolniczego). 7—13